Nr 20. 31 SIERPNIA 1842. ROK 3.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

MŁODA POLSKA.

Kilkakroć już odpieraliśmy napady *Nowéj Polski* i jéj stronników — wzywaliśmy ich w imie sumienności publicznej, by się nie wyzuwali dobrowolnie z rozumu i uczuć patrjotycznych — by świętémi rzeczami nie poniewierali. Przestrogi i upomnienia nic nie pomogły. J. B. Ostrowski rozmyślném kłamstwem, systematyczną potwarzą, nie przestaje poduszczać swe zwolenniki, przeciw mniemanym fakciom sprzysiężonym na wolność i niepodległość stowarzyszenia. Tym to sposobem *Młoda Polska* stanęła dla nich widmem, zamieniła się w straszydło, przeciw któremu rzesza zagorzała nie przestaje deklamować i z dziwną zaciętością wyrzekać. Dowodem tego są okólniki Gmin Clermont-Ferand, Montpellier i Lille, cyrkularze Białkowskich, rozprawa nawet *Demokraty* z Poitiers, któremu fiziognomja *Młodéj Polski* nie podobałą się, zasłużyła na podejrzenie. J. B. Ostrowski cieszy się skutkiem brudnej roboty i podstępnych zabiegów. Rzadko też, przyznamy, zjadliwe i nieczyste państwo chwytaném było z większą chciwością, z mniejszém na szkodliwość i psotę zastanowieniem.

Stróże publicznéj wiary i obywatelskiéj uczciwości, nie mogliśmy bez wstydu i użalenia poglądać na podobną prostitucją wszelkich praw tułactwa—patrzeć z obojętnością na walkę grubéj nieświadomości czerpiącéj całą gorliwość w źródle fałszu i potwarzy. Czas było położyć koniec złemu, gdyśmy dotknąwszy kwestji *Młodéj Polski* w ostatnim piśmie naszém, wyjaśnienie jéj wedle możności i obowiązku, do niniejszego numeru odesłali. Postanowienie nasze miało wszakże drażliwą i delikatną stronę. Nie łatwém jest dotknąć i bronić sprawę choćby złośliwie na jaw wywołaną, gdy początek jéj i przeznaczenie okrywały się tajemnicą, którą wszelki rozsądek i prawość winny szanować. W karceniu nawet niezwyczajnej rozpusty chcieliśmy zachować całą względność na bezpieczeństwo ogólne narodowéj sprawy, jakie dotąd wszelkie emigracijne stronnictwa, wśród najzaciętszych sporów, ceniły i w zupełnéj niezawisłości utrzymywały. J. B. Ostrowskiemu należy się pierwszy honor podeptania ojczystych świętości; gminie Clermont-Ferrand wywołanie na jaw osób i dyskusji żadnego związku niemających z obecnym interesem Zjednoczenia. Gmina Clermont-Ferrand w pewnym gorliwym okólniku wymieniła nazwisko Mazziniego. Apostoł sprawy Włoskiéj osądził za właściwe, odpowiadając na zarzut gminie, odezwać się do Emigracijnéj publiczności. List jego do wydawcy naszego adressowany nadspodziewanie do wyjaśnienia rzeczonéj kwestji o *Młodéj Polsce* przypada. Wdzięczność stąd naszą dla męża słynnego z nauki i cnoty, dla przyjaciela wypróbowanego sercem i doświadczeniem, zachowujemy szczerą i zupełną. Wszelkie życzenie jego przyjmujemy za prawo. Niech przeciwnicy nasi podziwiają się niezwykłym przykładom powinności. My za nich gotowi jesteśmy nieść w sercu szczere i żałosne uczucia z niezgrabnego wywołania człowieka tak szlachetnie zstępującego z wysokiego swojego stanowiska na podót obcych, nieobojętnych mu wszakże zamieci. Żądał po nas Mazzini wydrukowania listu jak jest napisanym. Dajemy go bez tłumaczenia na polskie, bez zbytecznych objaśnień. Niech publiczność emigracijna rozczyta wyrazy, pojmie i wyrozumie szerokie życzenia i widoki. Przekona się wów czas, iż za obrębem ciasnych szranków tłumiących obecnie ojczystą sprawę, są jeszcze godniejsze i stosowniejsze dla jéj wielkości przestworza, po których obowiązaną jest rozwijać przeznaczenie własne, w harmonji z postępem ludów i ludzkości. W ów czas, zapewne obłąkane przekonania odrzucą ze wstrętem fałszywe przesądy, wszelkie brudne i zjadliwe uczucia—zepchną je do właściwego źródła, z którego powstały, skrzętnie pojone jadem namiętnej intrygi i bezprawia.

Dla nas wysoki charakter i szerokie zdolności Mazziniego zbyt są znanémi, iżbyśmy do ich usprawiedliwienia cokolwiek z siebie dołożyć chcieli. Zostawujemy więc zupełny sąd dorzeczności i sumieniu tułactwa. Nim jednak przystąpimy do kwestji *Młodéj Polski*, godzi się nam zapytać gminę Clermont-Ferrand, czyli niosąc swe skargi przeciw Mazziniemu miała by najmniejsze pojęcie okoliczności, jakie wzajemnym stosunkom *Młodéj Europy* z *Młodémi Włochami* i *Polską* sprzyjały? Nam się zdaje, iż surowość gminy jest jedynie dowodem grubego jéj zaślepienia i niewiadomości. Wiara przecież w zbiorową gminy uczciwość czyni nas wyrozumiałémi. Chętnie więc pomożemy jéj, najzagorzalszym nawet przeciwnikom *Młodéj Polski*, przypomnieć wypadki które o niéj dadzą pewniejsze i sprawiedliwsze wyobrażenie.

Były czasy, o których rodacy przecież nie zapomnieli, gdy Emigracje z wiarą we własne siły, z ufnością w potęgę działania, rzucały się w przedsięwzięcia z niezwykłém poświęceniem. Wyprawa Zaliwskiego, przygotowany wybuch w Frankfurcie, pochod Tułactwa Polskiego z Francji do Szwajcarji, odnoszą się właściwie do téj epoki. Zawiedzione na różnych punktach usiłowania krzyżowały nadzieje, zmuszały często wyrzekać na patrjotyzm francuzki. Tym sposobem Tułactwo Polskie w Szwajcarji trudnéj uległo próbie, wystawione na wpływy rządu Filipa i tajne zabiegi Karbonaryzmu. Podówczas też zawiązywały się ściślejsze stosunki między Młodémi Włochami skupionémi na granicy Sabaudji, i Tułactwem naszém zagrożoném rozproszeniem dla intryg gabinetowych i wewnętrznie rozsianych nieporozumień. Wygnańcy Włoscy szukali pomocy i przymierza dla projektowanéj wyprawy. Wychodźcy Polscy trapieni domową niezgodą, szukali zachowania rewolucijnego charakteru, przez gotowość na wszelkie przedsięwzięcie grożące wojną ich nieprzyjaciołom. Niepomyślny skutek wyprawy Sabaudzkiéj zmusił tułactwo Włoskie i Polskie opuścić Szwajcarją. Jedni patryoci niemieccy zdołali pozostać na dawném stanowisku. Lecz wśród samego rozproszenia, korzyść z połączonego działania poświęceń różnych narodów nie uchodziła z widoku. Uczucie pożytków z wzajemnéj pomocy w postępowaniu do ogólnego celu, przy zachowaniu zupełnéj niezależności w usilnościach narodowych, nastręczyły pojęcie związku, i ten w *Młodéj Europie* znalazł wykonanie. Akt spisany dał mu stwierdzenie. Objawione zasady, poczynione

protestacje, świadczyły dostatecznie o dążności i jego niepodległych i samodzielnych zobowiązaniach.

Mazzini głowa i dusza stowarzyszenia, przyjmując powierzone przewodnictwo nadał bez wątpienia pierwszy popęd całej owéj pracy. Otąd wpływ jego był jednostajnie poważnym, przyjęte zasady szanującym. Lecz Mazzini, powołany do obowiązków połączenia zerwanéj osnowy w czynnościach włoskiego patryotyzmu, winien był zdolność i siły swoje poświęcać Ojczyźnie — nadzieją powrotu do straconego stanowiska uyrzeć liczne zawody i niepomyślności. Po ośmiu leciech rozmaitych przygod i doświadczeń, mąż wypróbowany w cnocie, w przeświadczeniach swych nieugięty, stawa przed polskiém tułactwem tłumacząc swe stale dochowywane uczucia. W oczach jego czas zmienił okoliczności, przekonania i postanowień w sercu nie wystudził, nie zmienił. Z licznych usilności wiele potęga wrogów pogniotła, inne do koniecznego zawieszenia czynności przywiedzione. Wszystkim i każdemu z osobna dostojny Mazzini nie szczędził rady i stałej potuchy. I najszczersze intencje spotkały potwarz, zawiść i podejrzenie !.,. Zaprawdę Józefacie B. Ostrowski, źle ci przystało mierzyć się z podobną cnotą i poświęceniem—szarpiącemu się upornie do odmawianéj władzy, równać się z człekiem, któremu swoi i obcy jednomyślnie i chętnie przyznawali władzę i pierwszeństwo. I z was protestujące gminy, jakie smutne dla Zjednoczenia doświadczenie! Uwłaczając zasadom Mazziniego, uwłaczacie zasadom własnym, pojęciom istotnym *Jedności*, do wyższych tylko następstw posunionych. Lecz psota wasza znajdzie jeszcze pobłażanie, gdyż w oczach naszych, złość wasza nie idzie z was, lecz z serca tych co wam złą myśl i postanowienie natchnęli— co głosem waszym, waszémi podpisy, słowa jadu i potwarzy zręcznie umieli pokryć i zataić. Zaprawdę, nie małe to przewinienie. Lecz palec sprawiedliwości wskazując je, nie potępi was zupełnie. Wytknie raczéj przyczynę złego leżącą w fałszywości waszego proroka i rozpuście posługujących mu zwolenników.

To cośmy o stosunkach *Młodéj Polski* z *Młodą Europą* powiedzieli, pomoże niewątpliwie do uspokojenia kwestji któréj przeciwnicy, rozpustnie wywołując na jaw, nikczemnie przypisują nieład obecnie trapiący Zjednoczenie. Powiemy jeszcze więcéj — wszystko co nam rzetelna uczciwość bez naruszenia narodowej świętości; w imie sprawiedliwości wyrzec nakazuje. *Młoda Polska* w 1834 r. napisała manifest, objawiła zasady i dążność, skreśliła pojęcia swoje o prawach i obowiązkach tułactwa względem własnéj i narodowéj niepodległości. Manifest czytany i rozbierany w Emigracji posługiwał jéj— zaszczepiał i rozjaśniał wyobrażenia niezależności, do której umysły dotąd obcemu wpływowi uległe, wówczas już podnosić się poczęły. Korzyść z pracy była widoczną, niezaprzeczoną, postępowała jednak nie bez oporu, powolnie. Lecz cele *Młodéj Polski* nie ograniczały się jedynie na cierpliwych obowiązkach względem tułactwa. Owczesne okoliczności wywoływały ją na obszerniejsze pole życia narodowego. *Młoda Polska* tam też poniosła wierne usługi i niezachwiane usiłowania. Od 1834 roku, przez kilka lat następujących rozwijała się rozmaita czynność, spadały kolejno rozmaite klęski i prześladowania wrogów, trapiące szeroko ojczyste nadzieje. Jaki w nich *Młoda Polska* brała udział, jakie przeniosła doświadczenie, historja spraw narodu w pomyślnym czasie naznaczy, oceni. Świadomym rzeczy, dziś nawet godzi się nad dziwném rzeczy przeznaczeniem podziwiać i użalić. *Młoda Polska* miała swoje apostoły, wiecznego uwielbienia godne męczenniki. Ziarno jéj pojęć rzucone w tułactwo rozkrzewiło się w pożyteczną naukę. Głos jéj wyrozumiały i pojednawczy, łagodził zanoszone do kraju pretensje i nieporozumienia. Dziś chwałę jej męczenników różne obozy przyswoić usiłują. Pojęcia jéj zagrabione na mądrość pojedyńczego stronnictwa. Zbawienne jéj widoki w pojmowaniu wpływu tułactwa na sprawę narodu skrzywione, wygnane. *Młoda Polska* milczy i w cierpliwości wyczekuje pogodnego zdarzenia. Może też liczy na obszerniejsze wypadki z usiłowań gdzieś daleko zaniesionych i krzewiących się. Nadzieje długiego dotrwania wymagające — często sprzeczne z życzeniem i pojęciami najgorliwszych sprawy Polskiéj przyjaciół (1) nie dość z klęskami kraju i wypływającą stąd koniecznością obeznanych.

Z całéj osnowy rzeczy czytelnik obojętny równie jak i najwięcéj interesowany, przekonać się łatwo może, jak mało *Młoda Polska* w ciągu całéj czynności swojej opierała się i polegała na tułactwie. Jeżeli pojęcia jej przyczyniły się do rozjaśnienia zasad, do przyjęcia lepszéj wiary w postanowieniach niepodległości narodowéj; nie idzie za tém, iżby miała konspirować w emigracji lub na emigracją. Przez jaką rozpustę serca i wyobraźni napaść podobna mogła wylęgnąć się w rozgorzałéj głowie „znaleść odgłos i najobszerniejsze rozpowszechnienie — ledwobyśmy zdołali pojąć i uwierzyć, gdybyśmy szydnego zjawiska nie byli świadkami. J. B. Ostrowski ze swojémi powierniki woła i wyrzeka na intrygi *Młodéj Polski*, trujące wybory i porządek Zjednoczenia. Obowiązaliśmy się wyjaśnić nikczemność zaskarżenia, złośliwość nieustającéj delacji, dotknijmy więc źródła tej lichéj psoty i nieprawości.

Przebiegając historją tułactwa naszego, nie policzymy nigdy za pomyślne zdarzenie dla rodaków zamieszkujących Anglją, okoliczności która J. B. Ostrowskiego z Paryża sprowadziła do Londynu. Szukajmy przekonania i znajdziemy je dostateczne w samej *Nowéj Polscc*. W niéj, redaktor, życie jego prywatne i publiczne, osobiste i polityczne zajścia, rozwijają się perjodycznie, stopniowo, z mniejszém lub silniejszém namiętności wytężeniem — najgwałtowniejsze od chwili gdy powoływany do wyboru na urzędnika Zjednoczenia, przeciwiący się większości, wypowiedział wojnę zażartą, nieubłaganą, bezwzględną. Nie jest w zamiarze naszym dotykać szeregu czynności, które gminom i stowarzyszeniom Londyńskim, w pojedyńczych i zbiorowych osób i korporacji stosunkach, tyle nieporozumień i zamięszania, tyle waśni i szkalowań przez *Nową Polskę* rozsiewanych, kosztowały. Wielu świadkowie, z powołania dziennikarskiego obrońce, zmuszeni jesteśmy wyznać, iż całe postępowanie J. B. Ostrowskiego równie na charakter człowieka jak godność i rzetelność obywatela i pisarza, rzucało niepo-

---

(1) Dla lepszego przekonania czytelników naszych, cytujemy dosłównie wyjątek z listu P. Mazzini, pisanego do jednego z redaktorów *Orła Białego*. « Depuis un certain temps, voyant qu'il ne se levait personne faisant mieux que nous, et convaincu que rien ne nous nuisait autant que l'inertie, j'ai cru de mon devoir de recommencer à travailler : nationalement s'entend; car je le dis avec douleur, j'ai à peu près renoncé à l'espoir de travailler d'une autre manière. Les émigrations n'ont pas compris leur mission humanitaire, je crains que ce ne soit pour toujours. Je pense, prêt à remercier celui qui me ferait raviser, que nous n'avons plus nous autres Italiens, qu'a diriger nos travaux nationaux vers le but général, et à agir si nous le pouvons un jour pour tous »..... List pisany w grudniu roku zeszłego, wymienia dalej organizacją prac *Młodych Włoch*. Nie donieśliśmy o nich, bo na cóżby sie przydała wiadomość porządku wśród najniemoralniejszego nieładu w Zjednoczeniu? Ufamy iż wkrótce czas przyjdzie po temu. Dziś chcemy jedynie zwrócić uwagę czytelników, iż gdy Mazzini żalił się na brak współ-działania polskiego tułactwa, *Nowa Polska* nie wątpiła. W przekonaniu jéj sumienném zawsze, *Młoda Polska* konspiruje — przeciw komu — pytanie! przeciw panu Józefatowi Bolesławowi Ostrowskiemu!

pomyślne światło i opinją. Nie dziw zatém, iż między tułactwem Londyn., wiele prawych i znakomitych przez poświęcenia obywateli, przychylność dla J. B. Ostrowskiego cofali, wpływ jego na sprawę publiczną uważali za niekorzystny, zawadny. Z tych Sztolzman, Nowosielski i Dybowski, wszyscy trzéj znani z niezachwianéj uczciwości i przywiązania do ojczystéj sprawy — czyliż przyganiali Ostrowskiemu, gdy je pismem swojém ogłaszał pożyteczną myśl jaką lub naukę? Nie bez wątpienia, owszem pismu i pisarzowi oddali sprawiedliwość i szacunek. Przekonanie ich zmieniło się wtedy tylko, gdy Ostrowski plątając się w rozmaite zajścia, pismo i postępowanie swoje naznaczył nieustającémi napaścią, podstępem i szkalowaniem. W poczciwém sercu, pretensja i zarozumiałość, równie jak krzywda sprawy i pojedyńczych osób, budziła wstręt niepokonany. Sztolzman, Nowosielski i Dybowski w powołaniu J. B. Ostrowskiego na członka Komitetu widzieli niebezpieczeństwo — powody i przekonania swoje objawili otwarcie, wedle służącego im prawa wolności obywatelskiéj, wedle gorliwéj służby, jakie poświęcają tułactwu. Jakąż więc klątwę, jaką potwarz, na przeciwników wynaleść i rzucić? J. B. Ostrowski przemysłem nienawiści odznaczający się, wyszukał *Młodą Polskę*, przedstawił ją Zjednoczeniu jako spisek uosobiony w Sztolzmanie, Nowosielskim, Dybowskim, na wywrócenie wszelkiéj w niém niepodległości, dla narzucenia do Komitetu swoich kandydatów. Podstęp ten w części miał powodzenie. Niektóre gminy przez nasadzone powierniki chwyciły pastwę, uwierzyły potwarzy — w pismach i okólnikach powtórzyły skargi i narzekania. Sam J. B. Ostrowski mógł pocieszać się psotą rozmyślnie skierowaną ku Mazziniemu niechwalącemu jego postępowania — ku trzem swoim współrodakom bolejącym nad moralną i umysłową rozpustą. — J. B. Ostrowski na potwarzy i podeptaniu wszelkich narodowych świętości, buduje pretensje i ochotę swojego wywyższenia. Czyli z przyjętego postępowania do celu, i całéj swéj taktyki odnosi korzyść? — nie przesądzamy; oddajemy sprawę sądowi i postanowieniu Zjednoczenia. Nam w ciągu przewlekłéj i mordującéj walki z wyborów wynikającéj, najgłówniejszą serca powinnością było wyświecać wszelką prawdę namiętnością skalaną — bronić sprawę publiczną od wszelkiego uszczerbku i poniżenia. W niniejszém też sprawozdaniu nie inny spełniamy obowiązek. Niech z niego szczególnie publiczność Zjednoczenia korzysta. — Zachęcamy w imie jego własnéj godności i bezpieczeństwa.

Kończąc materję ostatnie słowo nasze poświęcamy gminom Zjednoczenia. Niech każda zechce się przejąć wysokością obowiązków, rzeczywistością swego powołania. Niech każda objawienie woli lub życzenia swe odznacza wyrazami prawdy i głębokiego przeświadczenia. Niech myśli swéj i skutku narad nie powierza niezręcznym tłumaczom, miłośnikom przesady i zagorzałego słowa. Mówimy z doświadczenia, dla smutnych wrażeń jakie okólniki protestujące przeciw *Młodéj Polsce* obudziły. Gdyby nieliczne szczęściem gminy i jéj dziwaczni Sekretarze, szukali poznać prawdę, w odkryciu tajemnicy szczerze śledzili pewne przekonania, pomoglibyśmy niezawodnie, i rzeczby nie nosiła téj cechy nieprawości, któréj dotąd Emigracijna publiczność przykładu nie miała. Odesłalibyśmy tylko ciekawych do raportu jaki o *Młodéj Europie*, *Młodych Niemcach i Młodéj Polsce*, Sejm Niemiecki sporządził. Przy podpisach między innémi Sztolzmana, Nowosielskiego i Dybowskiego, postrzegliby oni zasady i obszerne widoki kierujące sprzysiężeniem. Wyczytaliby wyznanie sprawiedliwości i pochwały, jakie wysoka zdolność i cnota Mazziniego mimowolnie śledczéj Kommisji narzuciła...... Kiedy poważny Lelewel w uroczystéj okoliczności wołał *Rewolucja! Konspiracja!* i oba środki jako najpotężniejszy oręż przeciw wrogom naszym polecał — Rewolucja i Konspiracja trafiały do serc rodaków, budziły silne w duszy wrażenia i postanowienia. Dziś Rewolucja i sprzysiężenie, miałyżby obudzać tylko słowa zdrady i pomiatania? nie zaprawdę. Roicie obawę Rodacy — nie troskajcie się zbytecznie dwie czy trzy jakieś tam gminy Zjednoczenia. Dane jest surowe ostrzeżenie — nie żadnéj gminie — kilku tylko rozpustnym lub oszukanym zwolennikom złéj sprawy. Radzimy im z przestrogi korzystać, w przewidzeniu, sławie narodowéj i ojczystym świętościom, wspólne z Narodem, nadal przynosić cześć i uszanowanie.

A Monsieur l'éditeur de l'*Aigle Blanc*, a Bruxelles.

Monsieur,

Voulez-vous accorder à un frère en croyance la publicité de votre journal pour s'expliquer en peu de mots sur une accusation à sa charge, qui parcourt en ce moment les rangs de votre émigration? Cette accusation est assez vieille; mais elle ne m'était parvenue jusqu'ici que par voie d'allusion. Aujourd'hui, mon nom a été ouvertement prononcé par la commune de Clermont-Ferrand, peut-être par d'autres que j'ignore. Or, s'il m'est permis de n'avoir que du mépris pour tous ceux qui, sur le terrain de la démocratie, procèdent par voie d'allusion, il ne m'est pas permis de rester indifférent à une affirmation franche et nette sortant des rangs des proscrits d'une nation pour laquelle j'éprouve, dès ma première jeunesse, comme homme et comme Italien, les sympathies les plus vives.

C'est en hésitant que j'ai écrit le mot *accusation*, et il me faut l'expliquer. Je ne me tiendrais pas pour *accusé* et je ne songerais pas à me défendre, s'il ne s'agissait, dans le reproche qui m'est adressé, que d'une *influence* exercée par la croyance manifestée par la parole ou par l'action. C'est de toutes les influences la plus légitime que celle qui s'exerce par la pensée. C'est l'influence exercée par notre Adam sur plusieurs d'entre vous. C'est l'influence exercée par votre Kopernik sur nos travaux astronomiques. Je n'y ai jamais renoncé. Je n'y renoncerai jamais. Il n'y a pas d'homme qui ne cherche à l'exercer; et ce désir est la plus belle garantie de la solidarité humaine. Mais l'influence qu'on me reproche de vouloir exercer sur vos travaux émigrationnels est quelque chose qui aurait le *pouvoir* pour but, la *conspiration* pour moyen, l'intrigue jésuitique pour habitude. Celle-là n'est pas de mon fait, et je me sentirais coupable si jamais elle pouvait le devenir.

J'avais, dès les commencements du travail qui se fit au sein de l'émigration polonaise sous le nom de l'*Union*, conçu quelques doutes sur son efficacité. Ces doutes, je les exprimai, chaque fois que l'occasion s'en présenta, aussi bien à mes amis qu'à ceux qui s'amusent à m'être hostiles aujourd'hui, et je dois à la vérité de dire que ce furent ces derniers qui les partagèrent alors avec moi. Ceux d'entre les Polonais, dont l'amitié m'est depuis longtemps la plus chère, ceux qui travaillèrent avec moi lors de la fondation de la *Jeune Europe*, les combattirent. L'adhésion assez prompte d'un grand nombre de leurs compatriotes leur apparaissait comme le fruit d'une impulsion heureuse et profonde dans la majorité émigrationnelle. Ils crurent dès lors se devoir tout entiers à une tentative ayant pour but principal de substituer une organisation unificatrice au chaos anarchique au sein duquel se débattaient des enfants d'une mère en souffrance. Ils y portèrent une activité consciencieuse et sans relâche. Ils furent, par déférence pour le vœu général, de braves et loyaux soldats de l'Union, comme ils l'avaient été de la *Jeune Europe*. Quant à moi, je sentis que, quelle que fût mon opinion, elle n'avait pas à intervenir dans les débats d'une affaire nationale, que mes amis étaient mieux que moi à portée d'apprécier : je sentis qu'ils avaient, non-seulement le droit, mais le devoir de ne consulter en cela que leur propre conscience; et je m'abstins. Je m'abstins dans toute l'étendue du mot. Jamais je n'ai cherché à éloigner de l'Union un seul de ses membres, jamais à influer sur les déterminations de ceux qui en font partie. Les travaux de la *Jeune Pologne* furent d'un commun accord, sans préjudice pour l'avenir, suspendus. Tout ceci, je l'affirme sur l'honneur! Ceux qui me connaissent un peu savent que je peux avoir tous les défauts possibles, hormis celui de mentir.

Ne sachant trop de quelle manière concilier mon *influence* avec l'activité des membres de la *Jeune Pologne* dans les travaux de l'Union, on a insinué qu'il y avait là une œuvre de conspiration; que nous cherchions à *organiser* l'*Union* de manière à ce qu'elle ne fût qu'un outil dans les mains de la *Jeune Pologne*, ou bien, car on ne regarde trop à se contredire, que l'intervention des membres de la *Jeune Pologne* n'avait qu'un but : *désorganiser*. Ce serait bien là un travail superflu. Ils n'auraient pour atteindre le but, qu'à laisser faire ceux qui aujourd'hui les accusent.

Il y a des hommes dont l'âme est assez bas placée pour ne pouvoir concevoir rien de noble et de franc en autrui : natures malheureuses et rabougries dont le serpent de la mythologie biblique est le type, que je ne sais quelle haine nourrie de crainte et d'envie a frappées de stérilité pour le bien, en leur laissant la faculté de faire le mal pour un temps. A ceux-là, il n'y a rien à répondre. Il faut les plaindre et prier pour eux.

Mais il y a, en bien plus grand nombre, d'autres hommes qu'un amour sincère et chaleureux, bien qu'un peu étroit, pour leur patrie, rend faciles à s'égarer : des hommes qui, oubliant que depuis le Christ, il n'y a plus d'étrangers que les méchants, sont prêts à s'effaroucher contre

tout ce qui porte une empreinte *étrangère* et à accepter sans trop d'examen les accusations qu'il plait aux méchants de lancer pour peu que ce mot s'y mêle. A ceux-là je dirai :

La conspiration me paraît être en ces jours, une trop sainte chose pour que jamais je puisse la ravaler à ce je ne sais quoi d'hypocrite et d'ignoble, qui singe la diplomatie et inocule des habitudes jésuitiques dans des rangs qui ne devraient être peuplés que de croyans. Toutes les fois que j'ai cru qu'il y avait quelque chose à dire, je l'ai dite sans me préoccuper des conséquences : toutes les fois que j'ai cru qu'il y avait quelque chose à faire, j'ai essayé de la faire, franchement, loyalement, sans exiger la certitude du succès : le devoir est aux hommes, les résultats sont de Dieu. Tout ce que je pense ou j'écris, je le signe dans toute l'étendue du mot.

Quand l'Association Nationale que j'ai l'honneur de diriger, la *Jeune Italie*, voulut-elle premiere et, qu'on me permette de le dire, tandis que toute cette sauvagerie nationale qui se mêle aujourd'hui de la parole et même du silence de l'étranger s'abdiquait dans les rangs des associations françaises, combattre ce rôle d'initiative permanente que la démocratie d'un pays central ne s'est que trop attribué aussi bien que ce vague cosmopolitisme qui traite d'idée arriérée le culte de la Patrie, elle ne se jeta pas, pour les désorganiser, dans les associations qui représentaient ces idées; elle se posa franchement, elle écrivait des manifestes, elle signala le mal, elle proposa les remèdes. La *Jeune Europe* ne suivit pas d'autre voie. Elle proclama hautement, il est bon de le rappeler aujourd'hui à ceux qui rêvent usurpation de la part de cette association, que la démocratie européenne ne voulait ni homme-roi, ni peuple-roi : que la seule base de travail possible pour l'humanité était la base *nationale :* que la patrie était l'atelier d'où nous devons travailler pour le progrès de tous : que vouloir la supprimer ou porter atteinte à son inviolabilité, c'était vouloir l'œuvre et cependant briser l'instrument qui peut seul l'accomplir. Le travail que l'on affecte aujourd'hui de regarder comme hostile à l'indépendance nationale, fut dès l'abord signalé comme une réaction des nationalités que des prétentions surgies au sein de la démocratie paraissaient menacer. Ces choses-là ne devraient pas s'oublier. L'esprit de nationalité, quand il rend injustes, n'est plus que du misérable nationalisme.

C'est là où nous en sommes. Je pensais qu'au-dessus du Polonais, de l'Allemand, du Français, de l'Italien, il y avait quelque chose de plus grand : l'*Homme*, et au-dessus de tous les foyers d'activité, de toutes les nationalités distinctes quelque chose de plus saint encore, la patrie des patries, l'*Humanité*, qui doit les relier toutes et sans laquelle la nation n'a plus de but, la démocratie plus de sens. Je pensais, et l'expérience des cinq dernières années m'est en aide, qu'il n'y a pas de *vie* possible pour toute association qui ne comprendrait pas en son programme ces deux termes *Patrie* et *Humanité*, car celle qui effacerait le premier établirait un but sans moyen, celle qui effacerait le second, organiserait un moyen sans but. Je m'étais dit qu'il y avait sur ce terrain-là quelque chose de bon, d'utile, de fraternel à faire, que trois grandes races, la Slave, la Germanique, la Greco-Latine, se partageaient l Europe aujourd'hui, que trois grands peuples, le Polonais, l'Allemand, l'Italien, en étaient les représentants par *l'idée*, que de leur concours, d'une sainte alliance fraternellement établie entr'eux, sortirait peut-être l'initiative de la nouvelle vie, de cette foi qui en dirigera les développements, et qui, quels qu'en puissent être les détails aujourd'hui inconnus, partira de Dieu pour aller par la patrie à l'humanité. Je m'étais dit encore, d'autres s'étaient dit avec moi, que les proscrits des trois peuples devaient être les premiers apôtres de cette foi. Était-ce rêve que tout cela? Sommes-nous pour longtemps encore condamnés à rétrécir l'idée des nationalités démocratiques dans les proportions égoïstes des nationalités aristocratiques et royales? L'avenir le dira. Mais quoiqu'il en soit, que les consciences timorées se rassurent. Notre foi est, à nos yeux, trop belle et trop sainte pour que nous la traînions dans d'ignobles complots individuels, ou que nous en fassions le sujet d'un escamotage politique au-dessous de nous.

Je n'insisterai pas avec vous, M. l'éditeur, pour que vous insériez cette lettre. Il s'agit d'une attaque personnelle à repousser, et ce n'est pas de vous, démocrate et Polonais, que je peux craindre un refus.

Londres. 20 juillet 1842. Votre dévoué
4. York Buildings. Joseph Mazzini.
King's Road.

W liście świeżo odebranym z Poznania czytamy co następuje :

« *Trzeci Maj*, polegając na świadectwie swego korrespondenta, doniosł o przyjęciu króla pruskiego w Poznaniu i przedstawił je jako *narodowe*. Byliśmy obecni tej szlacheckiej paradzie i nic nie spostrzegliśmy, coby kazało wątpić o patrjotyzmie Polaków panowanie pruskie znoszących. Zaprzanie się ducha narodowego ciąży na przyjaciołach i stronnikach *Trzeciego Maja*, szczęściem liczba ich jest zbyt szczupła, żeby całą prowincją dawnéj Rzeczypospolitej skompromittować mogła. Osób w mundurach obywatelskich wystąpiło około dwiećcie ; między témi nie było Polaków więcéj nad *sześćdziesiąt*. Cała ta klassa galonowych lokajów składała się z nowo mianowanych hrabiów i szambelanów, ich krewnych i przyaciół. *Słudzy* przyjmowali *pana* świetnie — Polacy zostali na boku. Szlachcie przewodniczył półkownik Poniński, marszałek sejmowy, nowy hrabia; całą hecę urządzał Józef Grabowski, nowy hrabia ; był także bardzo czynnym i umiał się znaleść na przedpokojach Edward Potworowski, hrabia jeszcze z czasów południowo pruskich. Z pomiędzy młodych i więcéj oświeconych ludzi wciągnięto w kabałę : Augusta Cieszkowskiego, Wojciecha Morawskiego i Adama Żołtowskiego. Szkoda ich, ale poco chciwi pokazać się z pokłonami ! Z początku głoszono, że króla trzeba witać uprzejmie, żeby wyjednać wstawienie się jego za więźniami sybirskiemy i Emigracją ; lecz kiedy krawcy już za nadto przygotowali mundurów, ci sami mniemani naczelnicy obywatelstwa odwrócili argument. To raz głoszono, iż nie należy zbytecznie napierać króla, żeby nie zaszkodzić więźniom Sybiru i Emigracji.

Niech *Trzeci Maj* wskaże choć jednego ze swoich przyjaciół i razem dobrodziejów, zacząwszy od pana Edwarda Raczyńskiego, tego wielkiego protektora literatury, a skończywszy na panu Józefie Madalińskim, który rozmyślnie zapomniał po polsku, coby nie wołał : *Polacy w imie Ojczyzny rzucajcie się do podnóżka króla pruskiego.* U panów w Poznańskiem ten sam system czołgania się przed cudzoziemcami, co w arystokracji emigracijnéj; oni przecież mniéj szczęśliwi w odbieraniu pociech, bo mają do czynienia wprost z nieprzyjaciołmi Polski. Pan Raczyński przybiegł witać króla i na wieczorze u Arcybiskupa odrecytowawszy wiele ustępów z Liwiusza, pytał nowego ministra Arnim, czy król nie myśli przywrócić Polski. *Il n'y pense pas*, była odpowiedź ministra powiadają, że ona mocno obraziła pana Działyńskiego.

Co do łask rzuconych na Polaków, rozmaite były powody : Czarnecki krajczy wielki koronny dostał order, bo w nim potrzeba było zmazać ostatnie dygnitarstwo Rzeczypospolitéj, Xiędza Arcybiskupa ozdobiono za to, że powtarzanémi odezwami poleca Wielkopolanom wierność dla ich prawego monarchy. Spadła błyskotka czwartéj klassy na Jarochowskiego, dyrektora Towarzystwa kredytowego, ale to na usilną prośbę jego nieprzyjaciół — przyczepiając ją na piersi dobrego Polaka, mniemali; że wartość swoich podniosą. Nadto kilku krzątało się około hrabiostwa, ale grzecznie zaspokojono ich orderem trzeciéj klassy, bo i Niemcy do tego tytułu wiele wagi przywiązując, królowi swemu poczytali za złe, że nim zbyt hojnie szafował i dla tego nazwali go der Pholen Kœning w téj samej zapewnie myśli, jak szlachta niegdyś Kazimirza mianowała królem chłopów. »

Gmina Londyn prosi nas o zawiadomienie Emigracji, iż w dniu 28 lipca odbyła obchód na cześć męczenników rossijskich mniéj świetnie, cicho, pomiędzy sobą, bo przedewszystkiém chiała uniknąć zgorszeń, są bowiem ludzie, którzy wszelkie publiczne zgromadzenia na ohydę wystawić umieją. Prezydował Oborski, zabierali głosy : Nowosielski, Gleinich i Worcell. Narodowość Polska i jéj prawdziwe, zgodne z braterstwem ludów znaczenie, były przedmiotem mowy. Rzecz godna uwagi, iż w tym samym czasie, kiedy J. B. Ostrowski szkaluje i spotwarza członków gminy Londyn, kiedy jego sługusy najohydniejszych dopuszczają się fałszerstw i paszkwilami Tułactwo zarzucają ; oni, spokojnie spełniają obowiązki dobrych synów Polski. Protestacja przeciw wyskokowi Towarzystwa Literackiego, protestacja przeciw amnestji, protestacja przeciw śmiesznym pretensjom Rybińskiego i obchód, o którym donosimy, są akta narodowe. Co podobnego zrobiło szalone stronnictwo *Nowéj Polski ?* Może *Plotkarz* odsłoni nam co ważnego, my bowiem, o samych tylko brudach dowodzących ostatecznego skażenia duszy i serca, słyszeliśmy.

—

Sprostowanie. W numerze poprzedzającym, 19m, wcisnęła się omyłka, to jest : na stronnicy 77, kolumna 1, wiersz 10, zamiast tomikach *Salondon;* czytaj, tomikach *Salvatori.*

UWIADOMIENIE.

— *Maciéj Stacherski* zechce się zgłosić w interesie własném do redakcji *Orła Białego*.

— Wszelkie pisma adressowane być winny *franco* à Mr *Sarmata* rue *Ruisbroeck*, 56, à *Bruxelles.*

W BRUXELLI, W DRUKARNI J.-H. BRIARD.